

Rio – pacyfikacja czy podbój?

29 stycznia 2013

W perspektywie igrzysk olimpijskich Rio de Janeiro „pacyfikuje” swoje fawele. Eufemizm ten maskuje dwuznaczny charakter polityki prowadzonej pod lufą karabinu.

Tak dzieje się w każdym mieście: wóz policyjny toruje sobie drogę na sygnale, co powoduje jeszcze większy korek. Trzeba jednak znaleźć się w „specyfikowanej” faweli Rio de Janeiro i być świadkiem tego, jak młoda kobieta stara się przemówić policjantom do rozumu, a ci odpowiadają jej krzykiem, że lepiej, aby się „nie upierała”, bo, tak czy inaczej, „to my tu jesteśmy władzą”. Od 2009 r. mieszkańcy faweli Pavão-Pavãozinho mówią: „Zmienił się władca wzgórza”. Handlarzy narkotyków zastąpiła policja, a broń palna i władza przeszła z rąk do rąk. To najjaskrawszy rezultat programu z 2008 r.: pacyfikacji fawel. Mimo wszystko, skutki wdrożenia tego programu nie zawsze są aż tak negatywne.

BLASKI PACYFIKACJI...

Os Donos do Morro, Władcy wzgórza, to tytuł opublikowanej w maju 2012 r. pracy zespołu Laboratorium Analizy Przemocy, który badał pacyfikację Rio [1]. Z badań tego zespołu, kierowanego przez socjologa Ignacio Cano, wynika, że choć niepełna i niedoskonała, przyniosła ona bezsporne rezultaty w dziedzinie bezpieczeństwa. „W pierwszych 13 spacyfikowanych fawelach Rio liczba zabójstw spadła o 70%, a śmiertelnych ofiar interwencji policyjnych jest obecnie bliska zera”, wyjaśnia nam Cano. Tego długoletniego krytyka przemocy sił porządkowych nie sposób posądzać o apologię policji. W swoim raporcie nie pomija on policyjnych wybryków i wątpliwych decyzji strategicznych: „O wiele rozsądniejsze byłoby specyfikowanie w pierwszej kolejności tych fawel, w których było najwięcej przemocy. Wyboru dokonano jednak pod kątem wielkich wydarzeń sportowych, a nie realiów przestępczości”.

Płk Robson Rodrigues z żandarmerii w Rio, jeden z projektodawców pacyfikacji, chętnie przyznaje, że „to igrzyska olimpijskie dyktują nasz wybór. Powiedziałbym nawet, że gdyby nie one, to nigdy by do niej nie doszło”.

Pacyfikacja wynikła z czegoś, co w Rio nazwano „wyjątkową koniunkturą”: miasto wygrało organizację olimpiady i po raz pierwszy ówczesny prezydent Luiz Inácio Lula da Silva (z lewicowej Partii Pracowników) oraz gubernator stanu, Sérgio Cabral, i burmistrz Rio, Eduardo Paes (obaj z centroprawicowej Partii Brazylijskiego Ruchu Demokratycznego, PMDB) zawarli przymierze polityczne. Już od dawna walka ze światem przestępczym nie przynosiła w mieście prawie żadnych rezultatów, jeśli nie liczyć coraz większej liczby ofiar śmiertelnych, zwłaszcza wśród czarnej młodzieży. W 2005 r. do Bostonu wysłano zatem małą grupę policjantów, aby zapoznali się tam z doświadczeniami operacji Ceasefire, Zawieszenie Broni, przeprowadzonej w ubogich (a zatem czarnych) osiedlach w tym mieście. Pomysł polegał na tym, aby utworzyć jednostkę policyjną, która „działałaby w pobliżu”, w przeciwieństwie po pomysłów w rodzaju „zero tolerancji”, które w latach 1994-2001 realizował burmistrz Nowego Jorku, Rudolph Giuliani. Podobnie jak w Bostonie, policja w Rio skupia swoje wysiłki na broni palnej i rezygnuje ze ścigania handlarzy narkotyków, z tym jednak, że w Rio trzeba sprostać trudniejszemu zadaniu – znaleźć dojście na terytoria, na które policja zapuszczała się dotychczas incydentalnie, stosując przy tym rozpasaną przemoc.

Pierwszą operację przeprowadzono w 2008 r., z pomocą pewnej agencji komunikacji; gubernator Cabral nazwał ją pacyfikacją (takiej nazwy nie używano w Bostonie). Po operacji tej pozostały pewne symbole: elitarne jednostki policyjne – Bataliony Operacji Specjalnych (BOPE), które rozświetlił film Elitarni (2007), jeden z największych sukcesów kasowych kina brazylijskiego – wywiesza w środku terytorium swoją flagę, sygnalizując w ten sposób „zmianę właściciela”. Następnie zdobyte terytorium podlega dokładnemu przeczesaniu – w

niektórych wielkich kompleksach fawel faza ta może trwać rok. Dopiero po jej zakończeniu instaluje się na miejscu Jednostkę Policji Pacyfikacyjnej (UPP). W trosce o uniknięcie przemocy, operacje zapowiada się zawczasu – tak, aby handlarze narkotyków mogli zniknąć, podobnie jak broń. Większość pacyfikacji przebiegła bez jednego wystrzału.

...I JEJ CIENIE

Po zainstalowaniu UPP zaczyna się druga faza pacyfikacji: pacyfikacja społeczna, „stanowiąca istotny składnik operacji, bez którego polityka mająca na celu zapewnienie bezpieczeństwa nie mogłaby odnieść sukcesu”, stwierdza z naciskiem płk Rodrigues. Celem jest zainstalowanie w faweli usług publicznych i stworzenie urzędów służących do zdynamizowania lokalnej gospodarki. „Na papierze projekt wygląda cudownie, ale w rzeczywistości na jego realizację jest niewiele środków i nic nie przebiega demokratycznie”, ubolewa urbanistka Neiva Vieira da Cunha. Władzom miejskim zarzuca się, że na wzgórzach budują kosztowne koleje linowe, choć mieszkańcy domagają się przede wszystkim budowy szpitali i instalacji sanitarnych. Z drugiej strony, mieszkańcy nie mają nic do powiedzenia, gdy – nieraz pod oszukańczymi pretekstami, takimi jak zamieszkiwanie w strefie ryzyka – władze miejskie wyrzucają ich bez ceregieli z mieszkań. „Wszystkie faweje można uważać za ryzykowne. W rzeczywistości miasto pozbywa się swoich mieszkańców, którzy mieszkają na górze, bo chce tworzyć tam punkty z widokiem na Rio. Ma w nosie to, że ludzie mieszkają tam od urodzenia, jak w Santa Marta, którą spacyfikowano jako pierwszą”, dodaje urbanistka. W faweli Providencia, nad portem, mieszkańców wyrzuca się po to, aby było gdzie realizować związany z olimpiadą projekt turystyczny. Dla nich pacyfikacja ma bardzo gorzki smak.

Gdzie indziej widoczne są już zmiany społeczne i gospodarcze. Dla Cano jest to nawet jeden z najbardziej pozytywnych skutków pacyfikacji: „Zamieszkiwanie w fawelach nie stygmatyzuje już tak jak dawniej; mieszkańcy nie mają już poczucia, że szukając

pracy powinni ukrywać swoje miejsce zamieszkania". Mieszkańcy specyfikowanych fawel wreszcie uzyskują formalne zatrudnienie. Czy to wystarczy, aby młodzież zdystansowała się od handlu narkotykami? „Narkobiznes to nie tylko pieniądze, ale również władza. Pacyfikacja, zabierając ludziom broń, skasowała bastiony i atrakcyjność narkobiznesu znacznie zmalała”, uważa antropolog Rubem César Fernandes, który ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim i kieruje organizacją pozarządową Viva Rio, od 20 lat działającą w fawelach. Policji nie przysparza to jednak atrakcyjności, zwłaszcza gdy – a tak bywa – zachowuje się jak na „podbitym terenie” i sprawuje autorytarną kontrolę społeczną.

Autor: Anne Vigna

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPIS

[1] Laboratório de Análise da Violência, „Os Donos do Morro”: Uma avaliação exploratória do impacto das Unidades de Polícia Pacificadora (UPPs) no Rio de Janeiro, Universidade do Estado do Rio de Janeiro 2012.